



(zbiory IPN)

MARIAN PILARSKI (1899-1952)

**Komendant Obwodu Zamość Zrzeszenia
WiN, komendant II Inspektoratu
Zamojskiego Armii Krajowej.**

Sławomir Poleszak

Marian Franciszek Pilarski „Grom”, „Bończa”, „Jar”, „Olgierd”

Marian Franciszek Pilarski urodził się 30 lipca 1899 r. w Pisarzowicach, w gminie Biała Krakowska (obecnie część Bielska-Białej). W odpisie oświadczenia ujawnieniowego z kwietnia 1947 r. jako data jego urodzenia widnieje 30 lipca 1902 r. W protokołach przesłuchań z początku lat 50. podawał, że urodził się 30 sierpnia 1902 r. Właśnie ostatnia z dat została utrwalona w innych materiałach pozostałych po aparacie bezpieczeństwa, a tym samym była powielana do tej pory w literaturze przedmiotu. Co więcej, funkcjonowała w dotychczasowym przekazie rodzinnym. Zachowana dokumentacja w teczkę personalnej podoficera zawodowego, a przede wszystkim zapisy w księdze parafialnej w Pisarzowicach, pozwoliły na poznanie prawdziwej daty jego urodzenia.

Urodził się jako poddany cesarza Austro-Węgier, Franciszka Józefa. Jego rodzicami byli Franciszek i Marianna z d. Mrawczyńska. W dwa tygodnie po urodzeniu – 13 sierpnia – został ochrzczony w kościele parafialnym pw. św. Marcina z Tours w Pisarzowicach. W tym czasie jego ojciec był ekonomem i mieszkał z rodziną w majątku należącym do właściciela o nazwisku Krzemień. Szkołę powszechną oraz cztery klasy miejscowego gimnazjum młody Pilarski ukończył w Wadowicach. Dalszą naukę przerwała zawierucha wojenna oraz odważna decyzja porzucenia nauki i wstąpienia do Legionów, podjęta przez szesnastoletniego chłopca w patriotycznym uniesieniu. Zeznając przed oficerami śledczymi UB na początku lat 50., podawał, że w szeregi WP został powołany w marcu 1919 r. Zupełnie inne światło rzuca na tę sprawę zachowana dokumentacja wojskowa. Wynika z niej, że w kwietniu 1915 r. M. Pilarski jako szesnastolatek wstąpił do 3 Pułku Piechoty Legionów. W kwietniu 1915 r. pułk został włączony w skład II Brygady Legionów i skierowany na front w Besarabii, a następnie na pogranicze besarabsko-bukowińskie, gdzie w czerwcu wziął udział w zaciętych walkach pod

Rarańczą. Jesienią tego roku pułk przerzucono na Wołyń, gdzie uczestniczył w krwawych walkach w rejonie Wielkiej Miedwierz, a 9 listopada zdobył Kostiuchnowkę, wykazując się wielkim męstwem w zdobyciu tzw. Wzgórza Cegielnianego. Przez następne cztery miesiące na froncie panował względny spokój. W marcu 1916 r. M. Pilarski w bliżej nieznanych okolicznościach zakończył służbę w tej jednostce. Nie wiemy, co się z nim działo przez następne dwa lata. Być może wrócił w rodzinne strony i kontynuował naukę w średniej Szkole Rolniczej w Kobiernicach, pow. Biała Krakowska. W listopadzie 1918 r. brał udział w rozbrajaniu Niemców, a 10 listopada 1918 r. zgłosił się na ochotnika do II Batalionu Strzelców, który w styczniu 1919 r., w składzie oddziałów dowodzonych przez płk. Franciszka Ksawerego Latinika, powstrzymał czeską agresję pod Skoczowem, doprowadzając do zawieszenia broni. W tym czasie został odkomenderowany na sześciotygodniowy kurs szkoły podoficerskiej w Skoczowie, gdzie awansowano go do stopnia starszego strzelca. W połowie lutego został skierowany do 30 Pułku Piechoty Ziemi Brzezińskiej, przemianowanego niebawem na 30 Pułk Strzelców Ziemi Łowickiej, by ostatecznie otrzymać nazwę 30 Pułku Strzelców Kaniowskich. Przeszedł szlak bojowy wraz z pułkiem, który walczył na froncie polsko-ukraińskim. W lipcu 1919 r. otrzymał awans do stopnia kaprała. Pod koniec 1919 r. ponownie znalazł się ze swoim pułkiem w okolicach Lwowa. Dowodził tam drużyną strzelecką. Następnie walczył w wojnie polsko-bolszewickiej. Został dwukrotnie ranny, pierwszy raz pod Lwowem, a następnie pod Tyszowcami, gdzie walczył z zagonami 1 Armii Konnej Siemiona Budionnego. Rannym żołnierzem zaopiekowała się Wiera Samczuk, która kilka lat później została jego żoną. Od czerwca 1920 r. pełnił funkcję instruktora w Szkole Podoficerskiej w okolicach Warszawy, aby w drugiej połowie roku powrócić do 30 Pułku Strzelców Kaniowskich. W październiku 1920 r. otrzymał awans do stopnia plutonowego oraz objął stanowisko szefa kompanii. W tym czasie pułk stacjonował w Łomży. W listopadzie 1921 r. został przeniesiony do 83 Pułku Strzelców Poleskich im. Romualda Traugutta w Kobryniu na Polesiu, gdzie pełnił tę samą funkcję. W 1922 r. ukończył Szkołę Podchorążych w Brześciu, awansując do stopnia sierżanta, a 1 listopada tego roku został mianowany podoficerem zawodowym.

Pilarscy pobrali się 4 września 1923 r. w kościele w Tyszowcach. W Kobryniu urodziło się troje ich dzieci: Danuta, Romana Halina i Janusz. Na początku służby w Kobryniu Pilarski nadrabiał swoje wykształcenie

i w 1924 r. eksternistycznie zdał egzamin dojrzałości. W styczniu 1925 r. objął funkcję szefa II batalionu, by zaraz potem zostać odkomenderowanym do PKU w Pińsku, gdzie służył przez kolejne pół roku, do sierpnia 1925 r. Po powrocie do Kobrynia został szefem 4. kompanii strzeleckiej. Na przełomie 1925 i 1926 r. był uczestnikiem pięcioletniego kursu dla podoficerów zawodowych przy Batalionie Szkolnym Dowództwa Okręgu Korpusu nr IX w Brześciu, który ukończył w lutym 1926 r. Po powrocie do miejsca stacjonowania pułku był szefem 8., a następnie 5. kompanii. W maju 1928 r. otrzymał awans do stopnia starszego sierżanta. Z kolei w maju 1932 r. objął funkcję szefa II batalionu. Zachowana dokumentacja świadczy o tym, że jako podoficer zawodowy był bardzo wysoko oceniany. Dowodzący w latach 1931–1936 83 Pułkiem Strzelców Poleskich ppłk piechoty Jan Aleksander Klein – zamordowany później przez Sowieców w Katyniu – w jednej z opinii pisał: „jest jednym z najinteligentniejszych podoficerów pułku. Jako taki nie tylko jest wzorowym wykonawcą obowiązków służbowych, b[ardzo] dobrym dowódcą i doskonałym wzorem dla kolegów i podwładnych, lecz jednoczy równocześnie szereg wysokich zalet obywatelskich z idealistycznym traktowaniem służby wojskowej i swego stanowiska. [...] wydajnie pracuje na terenie zwalczania szpiegostwa [...]. Zasługi jego w pracy wyszkoleniowej, przede wszystkim jednak w pracy kulturalno-oświatowej zasługują na szczególne wyróżnienie”. Potwierdzają to krótkie opinie roczne pochodzące z pierwszej połowy lat 30. Podkreślano w nich, że był żołnierzem z powołania i wybitnym podoficerem. Doceniano jego nieprzeciętną inteligencję, bardzo dobre wychowanie, zdyscyplinowanie, samodzielność, energiczność, spryt i wyrobienie życiowe. Przewidywano, że w czasie wojny będzie się nadawał do służby liniowej w charakterze dowódcy plutonu jako posiadający zdolności kierownicze, bardzo dobry zmysł taktyczny, potrafiący podejmować szybkie decyzje i dokonujący trafnej oceny sytuacji.

W drugiej połowie lat 30., w uznaniu dla jego rozwoju zawodowego, został kolejno awansowany do stopnia chorążego (1935 r.), a następnie podporucznika (wrzesień 1939 r.). 1 sierpnia 1938 r. został dowódcą plutonu w 9 kompanii. Pułk wchodził w skład 30 Poleskiej Dywizji Piechoty, a wraz z nią w skład Armii „Łódź”. W kampanii polskiej 1939 r. pułk przeszedł szlak bojowy od bitwy granicznej w Wielkopolsce po obronę Modlina,



Porucznik Marian Pilarski „Grom”, czasy okupacji niemieckiej (zbiory IPN)

tracąc 9 września pod Przyłękiem koło Opoczna swojego dowódcę, płk. dypl. Adama Nadachowskiego.

Marian Pilarski pozostał w Kobryniu zapewne po to, aby organizować pododdziały zapasowe dla pułku. Rozwój sytuacji na froncie uniemożliwił ich dotarcie do macierzystej jednostki. Weszły one więc w skład utworzonej w połowie września 1939 r. Dywizji „Kobryń”, której dowódcą został płk Adam Epler; ta z kolei stała się częścią składową Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie” dowodzonej przez gen. Franciszka Kleeberga.

Jej głównym zadaniem była obrona

rubieży Brześć–Pińsk. Dowódcą 83. pp został ppłk Władysław Seweryn. Podporucznik Marian Pilarski pełnił funkcję dowódcy plutonu oraz adiutanta dowódcy II batalionu 83 Pułku Piechoty kpt. Mariana Ścisłowskiego. Począwszy od 15 września, pułk walczył w obronie Kobrynia. Dwudniowy bój z Niemcami zakończył się polskim sukcesem, ale po dotarciu informacji o wkroczeniu na wschodnie rubieże Polski Armii Czerwonej gen. F. Kleeberg postanowił przebijać się na południe. Jednak po kilku kolejnych dniach stało się to niemożliwe, wobec czego skierował SGO „Polesie” w kierunku Warszawy, przeprawiając się przez Bug w okolicach Włodawy. Tu dotarła do niego wieść o kapitulacji stolicy. SGO „Polesie” wyruszyła na zachód, staczając potyczki z pododdziałami sowieckimi. W walkach tych brał udział 83 pp wraz z innymi jednostkami 60 DP „Kobryń”. W pierwszych dniach października SGO „Polesie” stoczyła bitwę z jednostkami Wehrmachtu pod Kockiem. Podporucznik Pilarski brał udział w ciężkich walkach w szeregach 60 DP, która 5 października atakowała Adamów. 7 października dostał się do niewoli niemieckiej. Resztę wojny miał spędzić w niemieckim obozie jenieckim, jednak 4 listopada w okolicach Częstochowy, w trakcie transportu do obozu, udało mu się wraz z grupą jeńców podjąć udaną próbę ucieczki. Wrócił do

Tyszowiec, gdzie u siostry żony przebywała jego rodzina, którą po wybuchu wojny doprowadził tu z Kobrynia znajomy Białorusin.

W styczniu 1940 r. został zaprzysiężony w szeregi Związku Walki Zbrojnej – Placówka Tyszowce w Obwodzie Tomaszów Lubelski. Przez kolejny okres zajmował się wprowadzaniem nowych członków w szeregi ZWZ, a następnie AK, szkoląc ich i przygotowując do walki. W tym czasie posługiwał się pseudonimem „Grom” oraz dokumentem tożsamości na nazwisko Józef Opydo. Jesienią 1943 r. przeszedł do oddziałów leśnych obwodu tomaszowskiego. Został mianowany dowódcą kompanii AK o kryptonimie „20”, a następnie od 7 grudnia 1943 r. kompanii „21”. Dowodził nią do połowy czerwca 1944 r. Obejmując stanowisko dowódcy kompanii, równolegle prowadził szkolenie w ramach Szkoły Podoficerskiej AK w okolicach wsi Soból, na południowy zachód od Tyszowiec. W końcowym okresie okupacji liczyła ona około czterystu żołnierzy AK.

Obszar pracy konspiracyjnej M. Pilarskiego obejmował ziemie mieszane pod względem etnicznym. Tereny powiatów hrubieszowskiego i tomaszowskiego był zamieszkały przez liczną mniejszość ukraińską, odpowiednio stanowili oni ok. 40 i 27 proc. ludności obu powiatów. W czasie trwania wojny stosunki między obiema nacjami ulegały ciągłemu pogarszaniu. Wynikało to z wielu czynników, m.in. udziału Ukraińskiej Policji Pomocniczej w niemieckiej akcji wysiedleńczej, z zasiedlania gospodarstw po wygnanych z nich Polakach przez ludność ukraińską, a przede wszystkim zbrodniczej operacji OUN-UPA na Wołyniu, a później w Galicji Wschodniej. Szczyt konfliktu przypadł na lata 1943–1944. Od marca do lipca 1944 r. na terenie południowo-wschodniej Lubelszczyzny rozgorzała regularna polsko-ukraińska wojna partyzancka, a linia frontu ciągnęła się na długości ponad 100 km. Placówka Tyszowce była bardzo ważnym bastionem obrony przeciwukraińskiej, szczególnie po utracie 24 czerwca 1944 r. Łaszczowa. Od marca żołnierze AK podlegli por. Marianowi Pilarskiemu „Gromowi” wystawiali nocne ubezpieczenia w rejonie miasteczka. Na terenie placówki znalazło schronienie około 4 tys. polskich uciekinierów z wiosek zaatakowanych przez UPA oraz oddziały AK, które podporządkowano „Gromowi”. Na początku marca 1944 r. wraz z 21 kompanią weszły one w skład zgrupowania dowodzonego przez por. Zenona Jachymka „Wiktora”, operującego w północno-wschodniej części tego frontu. 10 marca siły AK i BCh – chcąc uprzedzić atak UPA – zaatakowały kilkanaście wiosek, uważanych za oparcie sił ukraińskich. Zasadnicza część

21 kompanii dowodzona przez „Groma” uderzyła na Turkowice, a pozostała część oddziałów ubezpieczała działania oddziałów AK w Sahryniu. Z najnowszych ustaleń Igora Hałagidy wynika, że w Sahryniu i jego koloniach zginęło co najmniej 606 osób (ponad 60 proc. ofiar to kobiety i dzieci). W Turkowicach zaś 36 osób (w tym również kobiety i dzieci). 18 marca wydzielone pododdziały kompanii zaatakowały dobrze ufortyfikowany posterunek policji ukraińskiej w Łaszczowie, broniony przez trzynastu policjantów. Mimo kilkugodzinnego oblężenia nie udało się go zdobyć. Miesiąc później, 15 maja, pododdziały kompanii stoczyły kilkugodzinną walkę z oddziałami UPA pod Wakijowem, wskutek czego siły ukraińskie wycofały się za rzekę Huczwę. Do najbardziej zaciętych walk pododdziałów podległych „Gromowi” doszło na początku czerwca 1944 r., w związku z polskim przeciwuderzeniem na pozycje ukraińskie, w którym miało wziąć udział 1,2 tys. partyzantów AK i BCh. W związku z tym, w maju „Grom” został mianowany dowódcą odcinka północno-wschodniego frontu. W ramach tej operacji zgrupowanie nr 1 dowodzone przez „Groma” miało odpowiadać za osłonę od północy głównych polskich sił uderzeniowych nacierających na Ulhówek i Rzeczycę. Zadanie zgrupowania „Groma” polegało na oczyszczeniu z sił ukraińskich przedpola Tyszowiec oraz lasów Turkowice, Lipowiec i Dąbrowa, a następnie uderzeniu na Starą Wieś. Działania rozpoczęto w nocy z 1 na 2 czerwca 1944 r. Pododdziały zgrupowania stoczyły zażarte walki w okolicach Dąbrowy i Starej Wsi (czterech zabitych i dwóch rannych), nie zdołały przełamać oporu ukraińskiego i zmuszone były wrócić na pozycje wyjściowe. Polskie przeciwuderzenie zakończyło się niepowodzeniem. Kres walkom polsko-ukraińskim położyło wkroczenie na te tereny armii sowieckiej. Konflikt pochłonął ogółem 6–8 tys. ofiar, głównie wśród polskiej i ukraińskiej ludności cywilnej, a kilkadziesiąt miejscowości zniknęło z powierzchni ziemi.

10 czerwca 1944 r. między „Gromem” a jego bezpośrednim przełożonym, komendantem 3 rejonu ppor. rez. Hieronimem Białowolskim „Grotem”, doszło do nieporozumień, które wynikały z faktu, że ten drugi nakazał mu zdanie dowództwa kompanii pod zarzutem niesubordynacji. Tydzień później przestał dowodzić kompanią oraz placówką. Całą sytuację „Grom” przeżył bardzo boleśnie, tym bardziej, że część zarzutów była bezpodstawna. Zachowana dokumentacja pokazuje, że dążył do wyjaśnienia tej sprawy jeszcze w październiku 1944 r., pisząc do Komendy Obwodu.

W lipcu 1944 r. – tuż przed zajęciem Zamojszczyzny przez armię sowiecką – Pilarski został awansowany do stopnia kapitana. Po ostatnich wyczerpujących miesiącach walk oraz w związku z utratą funkcji dowódczych próbował wrócić do normalnego życia. Pracował w gospodarstwie rolnym w Tyszowcach. Szybko jednak, z powodu konspiracyjnej przeszłości, znalazł się na liście poszukiwanych przez NKWD i UB, co zmusiło go do ukrywania się.

W drugiej połowie 1944 r. podziemie akowskie poddane zostało ciężkiej próbie. Szczególnie sowieckie służby specjalnie zadały wiele celnych ciosów konspiracyjnym strukturom. Aresztowania dotknęły komendę okręgu, komendy inspektoratów, obwodów i niższe poziomy dowodzenia oraz szeregowych żołnierzy. W Inspektoracie Zamojskim ofiarą działań aparatu represji padł m.in. jego dowódca mjr Stanisław Prus „Adam”, „Józef” (zamordowany na zamku w Lublinie). Wydarzenie z 18 listopada 1944 r. rozegrało się niebezpiecznie blisko „Groma”. Tego dnia w Tyszowcach funkcjonariusze sił represji zabili komendanta Rejonu IV Obwodu AK Tomaszów Tadeusza Niedzielskiego „Tomasza”. Terror i zarządzony pobór do LWP spowodowały wznowienie działalności konspiracyjnej, choć licznie stacjonujące jednostki Armii Czerwonej uniemożliwiały podjęcie aktywnych działań zbrojnych. Sytuacja uległa zmianie wraz z sowiecką ofensywą zimową w styczniu 1945 r. i z końcem zimy. Na terenie inspektoratu (obwody: Biłgoraj, Hrubieszów, Tomaszów Lubelski, Zamość) bardzo aktywną działalność zbrojną rozpoczęło kilkanaście oddziałów partyzanckich i bojówek rejonowych, która po kilku miesiącach doprowadziła do paraliżu administracji komunistycznej i sytuacji, w której większość obszaru inspektoratu znalazła się pod całkowitą kontrolą podziemia. Sytuacja uległa zmianie latem i jesienią 1945 r. W wyniku akcji „rozładowywania lasów” prowadzonej przez dowództwo DSZ oraz ogłoszonej przez komunistów 22 lipca amnestii, sporo oddziałów zbrojnych zakończyło walkę. Wiązało się to też ze zmianą profilu działalności nowej organizacji – Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość – które miało wspierać partie niekomunistyczne, podtrzymywać w społeczeństwie wolę walki, uświadamiać je o prawdziwej roli komunistów, a ponadto prowadzić działalność wywiadowczą.

Marian Pilarski, rozgoryczony sposobem potraktowania go przez dowództwo, od jesieni 1944 r., mimo kilku rozkazów zobowiązujących go do objęcia jakichś funkcji w podziemnych ogniwach, nie podjął aktywnej pracy konspiracyjnej. Dopiero zmęczony ciągle grożącym aresztowaniem w miejscu

ówczesnego zamieszkania, czyli w Tyszowcach, zgodził się na powrót do pracy podziemnej, ale na terenie innego obwodu. Przeniósł się do Zamościa, gdzie 11 września 1945 r. objął funkcję drugiego sekretarza Komendy Miasta Zamość i oficera wywiadu Zrzeszenia WiN Zamość. W tym czasie zmienił pseudonim na „Jar”. Ponadto w latach 1945–1947 posługiwał się dokumentami na fałszywe nazwisko Józef Rogulski. Tym samym wszedł w skład komendy obwodu, na czele której do marca 1946 r. stał kpt. Michał Polak „Żelazny”, a inspektorem dowodził kpt. Stanisław Książek „Rota”, „Wyrwa”. Do zadań „Jara” należało zestawianie meldunków wywiadowczych docierających z poszczególnych rejonów obwodu i przekazywanie ich, za pośrednictwem łączniczki, do komendy obwodu. Niezmiernie istotny jest fakt, że M. Pilarski co najmniej od listopada 1945 r. był równolegle członkiem PSL (w trakcie późniejszych zeznań zaprzeczał temu). Zresztą dokumentacja wytworzona w tym okresie przez zamojski UB wskazuje na to, że funkcjonariusze tego urzędu byli przekonani, że większość działaczy zamojskiego PSL była równocześnie członkami WiN. Wśród członków konspiracji winowskiej w Puławskim upowszechniło się hasło „Dobry członek PSL – członkiem WiN”. Mimo oficjalnie okazywanego przez władze PSL dystansu wobec WiN, oba podmioty, oprócz wspólnego, głównego celu – odsunięcia komunistów od władzy – łączyło wiele innych kwestii dotyczących przyszłego urzędowania państwa. Dlatego też na poziomie powiatu czy gminy współpraca była owocna. Niejednokrotnie działacze WiN zajmowali kierownicze funkcje w aparacie partyjnym, np. prezesów kół gminnych.

W 1946 r. – choć te objawy były zauważalne już w 1945 r. – widoczny był przyspieszony proces zmęczenia w szeregach podziemia. Dekonspiracja, brak wiary w rychłą zmianę sytuacji w Polsce, chęć unormowania swojego życia było powodem opuszczania przez działaczy podziemia podległego im terenu lub szeregów organizacji. Postępował proces „dowodzenia na odległość” polegający na tym, że funkcyjni przenosili się do Warszawy, gdzie prowadzili legalne życie i stamtąd dowodzili konspiracją na Lubelszczyźnie. Procesy te dotknęły WiN na Zamojszczyźnie. W Warszawie przebywał inspektor kpt. S. Książek „Rota”, „Wyrwa” oraz jego późniejszy następca kpt. Antoni Radzik „Orkisz”, „Radwan”. W marcu 1946 r. z funkcji prezesa obwodu zamojskiego WiN (kryptonimy: „Browar”, „K I”, „Barbara”) zrezygnował kpt. M. Polak „Żelazny”, jego stanowisko od kwietnia objął kpt. Pilarski, choć oficjalne zatwierdzenie otrzymał 8 lipca 1946 r. Objęcie przez niego

kierowania obwodem zbiegło się z przygotowaniami i przeprowadzeniem szerokiej akcji uświadamiającej i propagandowej w związku z zaplanowanym na 30 czerwca 1946 r. tzw. referendum ludowym. Walka zbrojna została ograniczona do minimum. Na terenie podległego mu obwodu działał jeden stały, dwudziestokilkuosobowy oddział zbrojny, czyli żandarmeria obwodowa dowodzona przez ppor. rez. Stanisława Biziora „Śmigło”. Ponadto pod koniec 1946 r. teren obwodu zamojskiego WiN stał się obszarem operowania pododdziału ze zgrupowania mjr. Hieronima Dekutowskiego „Zapory”, dowodzonego przez por. Tadeusza Skrańskiego „Jadzinka”, który był jednak poza organizacyjnym zwierzchnictwem „Jara” jako prezesa obwodu. Dochodziło między nimi do pewnych kontrowersji w związku z wykonywaniem, na obszarze podległego „Jarowi” obwodu, wyroków śmierci. Warto odnotować, że to on podjął decyzję o akcji, której głównym celem było uwolnienie więźniów przetrzymywanych w zamojskim więzieniu. Po przeprowadzeniu dokładnego rozpoznania (pomocy w tym zakresie użyczyło dwóch strażników więziennych) i niezbędnych przygotowań skorzystano z okazji, że wojsko stacjonujące nieopodal aresztu wyjechało na defiladę z okazji pierwszej rocznicy zakończenia wojny. Wieczorem, 8 maja 1946 r., specjalnie skompletowany oddział pod dowództwem ppor. Romana Szczura „Urszuli”, liczący jedynie osiemnastu partyzantów, przeprowadził błyskawiczną akcję. Obezwładniono strażników więziennych, następnie (używając fortelu) sforsowano bramę więzienną, po czym opanowano wartownię, kancelarię oraz rozbrojono naczelnika więzienia, Wawrzyńca Siwca. Następnie otworzono cele więzienne, z których uwolniono 301 więźniów. W czasie akcji zginęło pięciu strażników, a po stronie „leśnych” był jeden zabity i jeden ranny.

Koniec 1946 r. przebiegał pod znakiem prowadzenia akcji uświadamiającej i propagandowej przed zaplanowanymi na 19 stycznia 1947 r. wyborami do Sejmu Ustawodawczego. Wspierano kandydatów startujących z listy PSL. W ostatecznym rozrachunku nie miało to większego znaczenia, gdyż wybory zostały sfałszowane przez władzę komunistyczną. To komplikowało i tak ciężkie położenie, w jakim na przełomie 1946 i 1947 r. znalazło się podziemie. Coraz większa wiedza o jego wewnętrznej organizacji pozwalała UB przeprowadzać celniejsze i boleńsze uderzenia w podziemne ognia. Mnożyły się aresztowania oraz liczba zdekonspirowanych działaczy, dla których jedynym ratunkiem było zerwanie z organizacją, wyjazd do odległych miejsc w kraju i próba przeczekania tego najcięższego okresu. To powodowało

topnienie szeregów Zrzeszenia WiN. Procesy te zachodziły również na terenie Inspektoratu Zamojskiego. 30 września 1946 r. w Warszawie został zatrzymany pełniący obowiązki jego prezesa kpt. Antoni Radzik „Orkisz”, „Radwan”. Wcześniej, 16 września, wpadł prezes obwodu biłgorajskiego WiN por. Jan Woźnica „Rudzki”, również we wrześniu z pracy w podziemiu zrezygnował prezes obwodu hrubieszowskiego kpt. Wacław Dąbrowski „Azja”, „Jastrząb”. Pojawiające się wyrwy w obsadzie personalnej poszczególnych ogniw były coraz trudniejsze do wypełnienia ze względu na wyczerpywanie się rezerwuaru ludzkiego. Po aresztowaniu „Orkisha” część jego obowiązków przejął ówczesny zastępca prezesa okręgowego kpt. Konrad Bartoszewski „Wir”, „Szymon”, który jednak cały czas przebywał w Warszawie. Z ustaleń Bartłomieja Szyprońskiego wynika, że część obowiązków prezesa rejonowego przejął przebywający na miejscu „Jar”, który pod koniec grudnia 1946 r. został awansowany do stopnia majora.

Sfałszowane wybory, a następnie uchwalenie 22 lutego 1947 r. ustawy o amnestii, zmusiły podziemie do odważnych posunięć. Władze okręgowe lubelskiego WiN podjęły decyzję o przeprowadzeniu ujawnienia w możliwie szerokim zakresie. Prowadzone były rozmowy z przedstawicielami władz komunistycznych, a następnie odprawy z prezesami inspektoratów rejonowych i obwodów. We wsi Perespa Pilarski uczestniczył w odprawie, która miała miejsce pod koniec marca 1947 r., a kolejna 7 kwietnia 1947 r. w Szczepieszynie – przewodniczył jej były inspektor zamojski DSZ-WiN kpt. Stanisław Książek „Rota”, „Wyrwa”. Oprócz nich wzięli w niej udział m.in. prezesi obwodów: tomaszowskiego ppor. cz.w. Walerian Szybkowski „Ormianin”, biłgorajskiego por. Stefan Poździk „Wrzos”, prezes rejonu V w obwodzie zamojskim Stanisław Karczewski „Niebora” oraz dowódcy oddziałów zbrojnych ppor. Stanisław Bizior „Eam” (Zamość), chor. Jan Leonowicz „Burta” (Tomaszów Lubelski) i ppor. Czesław Hajduk „Ślepy” (Hrubieszów). Wszyscy – za wyjątkiem „Burty” – zobowiązali się wykonać rozkaz o ujawnieniu. Pilarski przekazał swoim podkomendnym rozkaz o ujawnieniu. Sam, mając świadomość nieszczerych zamiarów strony komunistycznej, ujawnił się przed Komisją Amnestijną w PUBP w Zamościu 11 kwietnia 1947 r. W swoim oświadczeniu ujawnieniowym zawarł informacje podstawowe na temat swojej działalności. Ponadto zdał pistolet parabellum z magazynkiem i dziewięcioma sztukami amunicji. Wraz z nim ujawnił się m.in. jego zastępca ppor. art. Zygmunt Jaślikowski „Kary”, „Błysk”. Doktor Zyg-

munt Klukowski w swoich dziennikach pod datą 12 kwietnia zanotował: „Chłopcy muszą oddawać broń. Wynajdują jakieś stare graty i szmelc, z rzadka tylko, z konieczności oddają jakiś zdalny do użytku RKM lub coś w tym rodzaju. [...] Po tym wszyscy bardziej zaangażowani w robocie rozjeżdżają się w różne strony, bo są pewni, że UB zacznie ich pod rozmaitymi pretekstami wyłapywać [...]. Był u mnie i »Jar« [Marian Pilarski] i »Urszula« [Roman Szczur] i inni, jednak są przygnębieni i mocno niezadowoleni z nakazu ujawniania się [...]. Nikt nie wierzy w to, żeby na fakcie

ujawniania się pewnej części podziemia, bo jednak nie wszyscy to czynią, miała zakończyć się w Polsce konspiracja”.

Marian Pilarski po zakończeniu procesu ujawniania obwodu powrócił do Tyszowic. W czerwcu 1947 r. wybrał się razem z żoną oraz Stanisławem Biziozem do Warszawy, gdzie bezskutecznie próbowali wszyscy szukać pracy. Począwszy od 30 sierpnia 1947 r., przez następne dwa lata, Pilarski pracował w miejscowej Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”. Wykonywał obowiązki buchaltera, a następnie kierownika. Z kolei w grudniu 1949 r. podjął pracę w charakterze kontrolera w Ubezpieczalni Społecznej w Zamościu i pozostawał zatrudniony do momentu aresztowania 12 kwietnia 1950 r. Był zaangażowany w życie miejscowej społeczności. 23 września 1947 r. dowodził banderą witającą w Tyszowcach biskupa lubelskiego ks. Stefana Wyszyńskiego.

Od momentu wyjścia z konspiracji bacznie obserwował otaczającą go rzeczywistość. Wiedział o jawnych działaniach podejmowanych przez aparat represji wobec ludzi, którzy postanowili kontynuować walkę zbrojną oraz wobec tych, którzy postanowili wrócić do legalnego życia. Docierały do niego informacje o tym, że ludzi, którym wydał rozkaz o wyjściu z konspiracji, dotyczyły represje. On również znajdował się w kręgu zainteresowania UB. Utwierdzało go to w przekonaniu, że amnestia była podstępem



Major Marian Pilarski, zdjęcie powojenne (zbiory IPN)

władzy komunistycznej. Pojawiły się przemyślenia, że warto byłoby wrócić do jej zwalczania. Pomimo ujawnienia utrzymywał kontakty ze swoimi najbliższymi współpracownikami, a w miarę upływu czasu zaczął odświeżać kolejne, to samo zalecając swoim niedawnym podkomendnym.

Niezmiernie ważną rolę w przyszłym przedsięwzięciu miał odegrać klasztor oo. Bernardynów w Radecznicy i grupa zaprzysiężonych zakonników. Klasztor i ojcowie bernardyni odgrywali istotną rolę w dziejach wojennej i powojennej konspiracji niepodległościowej na Zamojszczyźnie, udzielając oparcia i schronienia konspiratorom, rannym partyzantom, będąc miejscem przechowywania archiwum i broni oraz spotkań konspiracyjnych. Sam Pilarzski jako komendant obwodu spędził tam dużo czasu, organizując spotkania, odprawy i spokojnie opracowując sprawy organizacyjne.

Pierwsze spotkanie organizacyjne miało miejsce 8 września 1947 r., właśnie w klasztorze w Radecznicy. Stawiło się na nim siedmiu konspiratorów. M. Pilarzski przedstawił pomysł powołania na nowo „Drugiego Inspektoratu Zamojskiego AK” i wyjaśnił powody. Nie doszło do złożenia przysięgi, gdyż nie przybyli wszyscy wtajemniczeni konspiratorzy. Ci, którzy się pojawili, zostali zobowiązani do rozpoczęcia organizowania tzw. trójek dywersyjnych

Automat MPi i amunicja znalezione podczas rewizji u Józefa Smolińskiego „Łoży” oraz maszyna do pisania i archiwum organizacyjne znalezione w trakcie rewizji w klasztorze oo. Bernardynów w Radecznicy (zbiory IPN)



na swoim terenie. Głównym ich celem miało być zdobywanie środków na działalność organizacyjną poprzez akcje zaopatrzeniowe, a ponadto likwidowanie najbardziej szkodliwych z punktu widzenia konspiratorów funkcjonariuszy MO, UB działaczy partyjnych oraz gorliwych współpracowników władzy komunistycznej. Do formalnego powołania Inspektoratu oraz odebrania przysięgi doszło również w klasztorze w Radecznicy, 21 marca 1948 r. Od tego momentu M. Pilarski występował pod pseudonimem „Olgierd”.

Odbudowując strukturę organizacyjną Inspektoratu odwoływano się w sposób bardzo wierny do modelu konspiracji sprawdzonego w okresie przed amnestyjnym. Inspektoratem kierowała rozbudowana komenda, na czele której stał komendant mjr M. Pilarski „Olgierd”, funkcję jego zastępcy pełnił Władysław Skowera „Orkan”, szefem sztabu był Stanisław Karczewski „Niebora”. Ponadto obsadzono funkcję adiutanta, szefa wywiadu, kapelana, lekarza i szefowej WSK. Struktura terenowa opierała się na czterech wchodzących w skład inspektoratu obwodach: Zamość (Władysław Skowera „Orkan”), Tomaszów Lubelski (Alfred Tor „Zych”), Hrubieszów (Mieczysław Dzikuch „Colin”) i Krasnystaw (Andrzej Stachyra „Saturnin”). Każdy z obwodów dzielił się na rejon dowodzone przez komendantów. Ważnym aspektem aktywności organizacji była działalność zbrojna. W czasie jej istnienia operowały grupy partyzanckie: Mieczysława Wróblewskiego „Szuma”, Tadeusza Łagody „Barykady”, a po jego śmierci w październiku 1949 r. sierż. Stanisława Pakosa „Wrzosa”, Piotra Smagały „Sroki” oraz Ludwika Rogalskiego „Kanciarza”.

Zastanawia rozmach, z jakim przystąpiono do rozbudowy struktur konspiracyjnych. Jedynym wytłumaczeniem tego postępowania było bardzo silne, ale i błędne przekonanie M. Pilarskiego o bliskiej nieuchronności konfliktu zbrojnego między światem Zachodu a Związkiem Sowieckimi. Tym samym istniała – według niego – groźba aresztowania byłych członków AK, których następnie miano wywozić w głąb ZSRR. Na tym tle istniała widoczna rozbieżność z drugą organizacją lokalną działającą na terenie powiatu tomaszowskiego, a mianowicie Samodzielnym Obwodem Tomaszów Lubelski WiN, dowodzonym przez ppor. cz.w. Stefana Kobosa „Wrzosa”. Doszło do wzajemnym kontaktów, ale współpracę uniemożliwiła odmienna wizja prowadzenia dalszej działalności podziemnej. Tak to opisał w swoich wspomnieniach zastępca, a później dowódca oddziału podporządkowanego „Wrzosowi”, Jan Turzyniecki „Mogilka”: „Po drodze opowiadał mi »Burta« [Jan Leonowicz], że Pilarski zakłada organizację i że na pewno mu się to nie uda, bo to jeszcze

za wcześniej na takie poczynania. Według poglądów »Burty« należałoby tworzyć małe oddziały dywersyjne i walić komunistów po łbach ile wlezie”. Krytyczny stosunek wobec tworzenia drugiej konspiracji wyraził na kartach wspomnianych już wcześniej dzienników Zygmunt Klukowski, który po wyjściu z więzienia w kwietniu 1950 r. zapisał: „Nie miałem żadnego kontaktu z organizacją »Jara«, chociaż wiedziałem o jej istnieniu. Jakoś nie ufałem tej nowej konspiracji i nawet się dziwiłem, że bliskie stosunki łączą z nią niektórych, poważniejszych nawet ludzi”.

Pomimo rozbudowanej struktury – według szacunkowych danych mogła ona skupić 200–400 osób – Inspektorat przetrwał przez dwa lata. Funkcjonariusze UB w sposób bardziej zdecydowany nastawieni byli na

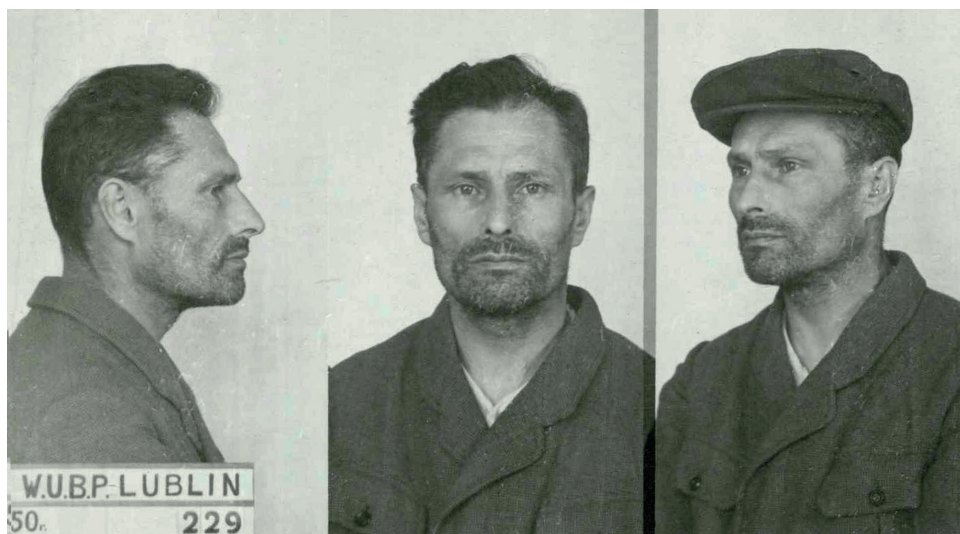
Broń znaleziona u Czesława Szewaluka, jednego z podkomendnych mjr. Piłarskiego (zbiory IPN)



tępienie działających grup zbrojnych. Niestety dla Inspektoratu, w ramach rozpracowywania podległego mu oddziału Stanisława Pakosa „Wrzosa”, w kwietniu 1950 r. ubowcy z Zamościa, „uzyskali wyjścia” pozwalające na rozbięcie Inspektoratu. Wydarzenia potoczyły się bardzo dynamicznie, już 12 kwietnia 1950 r. funkcjonariusze WUBP z Lublina zatrzymali w Zamościu komendanta organizacji, mjr. Mariana Pilarskiego. Niemal równocześnie ujęty został komendant obwodu zamojskiego i jego zastępca W. Skowera „Orkan”, dowódca obwodu tomaszowskiego A. Tor „Zych”, gwardian zakonu w Radecznicy Jan Ryba „Robak” (o. Hugolin), będący też kapelanem organizacji. Po trzech miesiącach śledztwa w rękach UB znalazło się ponad stu działaczy organizacji. Trwające aresztowania spowodowały gwałtowny wzrost liczby ukrywających się, którzy zaczęli zasilać grupy partyzanckie, co w konsekwencji doprowadziło do nasilenia się ich aktywności bojowej.

Pilarskiego, podobnie jak innych, przetransportowano do więzienia na zamku w Lublinie. Tu rozpoczęło się trwające rok mordercze śledztwo. W jego trakcie funkcjonariusze UB pozyskali wiedzę na temat ścisłych związków, jakie łączyły konspiratorów z oo. bernardynami z klasztoru w Radecznicy. Z punktu widzenia władz komunistycznych były to niezmiernie interesujące wątki śledztwa, zważywszy na ówczesną politykę zwalczania Kościoła katolickiego. Władza zdobywała kolejny dowód świadczący o jego współpracy

Major Marian Pilarski, zdjęcie sygnalityczne wykonane w więzieniu na zamku w Lublinie, kwiecień–maj 1950 r. (zbiory IPN)



IPN Lu 01/435/9
1297/III

Kategoria przestępstwa
współpraca z nielegalną organizacją

Nazwisko
Szepelak Bronisław
pseudonim

Imię
Andrzej

Data i miejsce urodzenia
*28.11.1887 Przysie gm. t.j.
pow. Lwów*

Wzrost w cm
178

Kolor włosów
siatek

Kolor oczu
c. bruno

Imiona rodziców i nazwisko panieńskie matki
*Aleksander i Maria
Garczyńska*

Ostatnie miejsce zamieszkania
*Kraków
ul. Bernardynów 2*

Dodatkowe dane
Uwagi
ew. znaki szczególne

2/7638

Prawa ręka

Wzór Nr. E-11
Drukarnia Nr. 1

strona: 0708

Andrzej Szepelak o. Bronisław, prowincjał zakonu bernardynów w Polsce, sądzony w procesie kierownictwa II Inspektoratu Zamojskiego AK, zdjęcie sygnalityczne wykonane w więzieniu na zamku w Lublinie, 30 listopada 1950 r. (zbiory IPN)

IPN Lu 01/435/9
1497/III

Nr. spr. *489/50*

Formula daktyloskop.

Data fot. *30.11.1950*

Nr. kontroli zdjęć fot. *674/50*

Nr. opisu

WUBP LUBLIN
50. 674

4/8

strona: 0707

z „reakcyjnymi bandami”. Gwardiana zakonu Jana Rybę (o. Hugolina) aresztowano 20 kwietnia 1950 r. Kolejnych dwóch zakonników, w tym byłego gwardiana Józefa Płonkę (o. Wacława) i Piotra Golbę (brata Serwacego) aresztowano w sierpniu 1950 r. Klasztor poddano szczegółowej rewizji, w czasie której odnaleziono m.in. archiwum organizacji podziemnej. Zamknięto gimnazjum koedukacyjne prowadzone przez zakonników. Chcąc odpowiednio wykorzystać ową sprawę w rozgrywce z Kościołem, 20 października 1950 r. funkcjonariusze UB aresztowali prowincjała zakonu bernardynów na Polskę Andrzeja Szepelaka (o. Bronisława). Proces dowództwa organizacji i zakonników był szeroko nagłaśniany przez reżimową propagandę. W prasie pojawiały się artykuły, jak choćby o takim tytule: „Klasztor oo. Bernardynów siedzibą sztabu WiN. Trzej księża i prowincjał zakonu członkami bandy morderców i szpiegów”. Ponadto aparat represji próbował wykorzystać ową sprzyjającą okoliczność do jeszcze głębszej inwigilacji prowincji zakonu, rozbicia jej jedności i uzyskania wpływu na jej władze.

W czerwcu 1951 r. wicedyrektor Departamentu Śledczego MBP ppłk Adam Humer prowadził rozmowy z oskarżonymi, których celem było wysondowanie, co będą mówić w czasie rozprawy sądowej. W notatce służbowej pisał: „Spośród pozostałych oskarżonych w zasadzie wszyscy przyznają się do winy z tym, że Pilarski ps. »Jar« zamierza wystąpić z szeregiem prowokacyjnych oświadczeń pod adresem władz bezpieczeństwa, a w szczególności przedstawić jako przyczynę wznowienia działalności po ujawnieniu – rzekome szykany organów BP wobec jego osoby i innych osób ujawnionych. W toku całego śledztwa, jak i w czasie rozmów przeprowadzonych z nim, »Jar« zachowuje się arogancko i wręcz zapowiada wykorzystanie sali sądowej do oskarżenia władz – »na wzór Dymitrowa w procesie o podpalenie Reichstagu«”.

Ostatecznie razem z M. Pilarskim na ławie oskarżonych zasiadło dziesięć innych osób. Byli to członkowie ścisłego dowództwa „Drugiego Inspektoratu Zamojskiego AK”, zakonnicy oraz prowincjał zakonu bernardynów w Polsce. Proces rozpoczął się 9 października 1951 r. przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Lublinie, a zakończył 16 października 1951 r. Tego dnia ogłoszono wyrok. Zespołowi orzekającemu przewodniczył mjr Mieczysław Widaj, cieszący się ponurą sławą sędziego stalinowski. Oprócz niego w charakterze ławnika zasiedli: ppor. Leszek Basiński i ppor. Tadeusz Jankowski. Oskarżycielem był wiceprokurator Naczelnej Prokuratury WP mjr Henryk Ligieża. Obrońcą

z urzędu M. Pilarskiego był mecenas Stefan Wolski z Lublina. W ostatnim słowie Pilarski zwrócił się do sądu o „sprawiedliwy wymiar kary”. Wobec niego i S. Biziora zapadły wyroki śmierci. Ponadto obaj zostali pozbawieni praw publicznych na zawsze, a ich majątki przypadły na rzecz skarbu państwa. Prowincjała zakonu oo. bernardynów w Polsce o. Andrzeja Szepelaka skazano na 15 lat więzienia, o. Józefa Płonkę na 12 lat, Kazimierza Kaletę, Władysława Skowerę i Józefa Wołoszczuka na 10 lat, o. Jana Rybę na 6 lat, Alfreda Tora, Mariana Woźniackiego i o. Piotra Golbę na 5 lat pozbawienia wolności.

Obrońca Pilarskiego złożył skargę rewizyjną do Najwyższego Sądu Wojskowego w Warszawie, który 28 listopada 1951 r. uznał ją za niezasadną. Tym samym wyrok WSR w Lublinie z 16 października 1951 r. uprawomocnił się. W zachowanych archiwaliach brakuje dokumentu, który wskazywałby nadawcę prośby o łaskę. Musiała taka wpłynąć, gdyż prezydent RP Bolesław Bierut 26 lutego 1952 r. odmówił skorzystania z prawa łaski wobec Pilarskiego, jak również wobec Biziora. Do wykonania wyroków śmierci wobec obu skazanych doszło wczesnym rankiem 4 marca 1952 r. w więzieniu na zamku w Lublinie. Doprowadzonemu do miejsca kaźni Marianowi Pilarskiemu, o godz. 5.30 prokurator z Wojewódzkiej Prokuratury Wojskowej kpt. Ireneusz Boliński, w obecności naczelnika więzienia por. Stanisława Kapronia oraz lekarza więziennego ppłk. Tadeusza Hansa, odczytał decyzję prezydenta RP. Pilarski odmówił podpisu na notatce o tym informującej. Życia pozbawiono go strzałem z pistoletu w potylicę. Piętnaście minut później w tych samych okolicznościach zamordowano Stanisława Biziora. Zwłoki zakopano w bezimiennej mogile na cmentarzu rzymskokatolickim przy ulicy Unickiej w Lublinie.

Prześladowania ze strony komunistycznego aparatu represji nie ograniczyły się jedynie do głowy rodziny. W sześć dni po ujęciu M. Pilarskiego – 18 kwietnia – do drzwi domu w Tyszowcach-Zamłynie zapukali funkcjonariusze PUBP w Tomaszowie Lubelskim i zatrzymali jego żonę Wierę. Była wielokrotnie przesłuchiwana przez oficerów śledczych PUBP w Tomaszowie Lubelskim, następnie przewieziono ją do więzienia na zamku w Lublinie, po czym postawiono przed WSR w Lublinie pod zarzutem współpracy z organizacją dowodzoną przez jej męża. Pierwsza rozprawa odbyła się 27 listopada 1950 r., następnie zdecydowano o przetransportowaniu jej do więzienia w Zamościu, gdyż główny świadek w jej sprawie, Józef Smoliński „Łoza”,



Wiera Pilarska, żona Mariana Pilarskiego, zdjęcie sygnalityczne wykonane w areszcie PUBP w Tomaszowie Lubelskim, 27 kwietnia 1950 r. (zbiory IPN)

Łącznik II Inspektoratu Zamojskiego AK został skazany na karę dożywotniego więzienia i nie mógł być transportowany na rozprawę do Lublina. Druga rozprawa odbyła się 18 grudnia 1950 r. w Zamościu, ale akta sprawy zostały zwrócone do uzupełnienia. Dopiero na kolejnej rozprawie 27 stycznia 1951 r. zapadł wyrok, na mocy którego została skazana na rok więzienia. Uznano ją winną, że posiadając wiedzę o tym, że Józef Wołoszczuk „Pistolet” był członkiem organizacji konspiracyjnej, nie powiadomiła o tym odpowiednich władz. Mury zamojskiego więzienia opuściła dokładnie po roku, 18 kwietnia 1951 r.

Dwa tygodnie po ogłoszeniu wyroku skazującego wobec Wiery Pilarskiej, 13 lutego 1951 r., jej najstarsza córka Danuta została zatrzymana w jednym z mieszkań przy ulicy 3 Maja w Zamościu. Funkcjonariusze UB chcieli aresztować mieszkającego tam Mieczysława Żyjewskiego, ale natknęli się na ukrywającego się w tym miejscu Kazimierza Piotrowskiego. Doszło do strzelaniny, w wyniku której Piotrowski został zabity. Danuta Pilarska w październiku 1949 r. rozpoczęła studia polonistyczne na Katolickim



Danuta Pilarska, córka Mariana Pilarskiego, zdjęcie sygnalityczne wykonane w areszcie PUBP w Zamościu, 19 lutego 1951 r. (zbiory IPN)

Uniwersytecie Lubelskim. Po aresztowaniu rodziców w kwietniu 1950 r. przerwała studia i w czerwcu tegoż roku wróciła do domu w Tyszowcach. Szybko nawiązała kontakty z osobami działającymi w organizacji dowodzonej przez jej ojca. Skontaktowała się też z osobami działającymi w grupie konspiracyjnej Polska Armia Narodowa. Pomagała im w wyszukiwaniu kwater, organizowała żywność, a ponadto przekazała odbiornik radiowy i maszynę do pisania. Po trwającym ponad rok śledztwie, 13 czerwca 1952 r., stanęła przed WSR w Lublinie. Została skazana na siedem lat więzienia. Była przetrzymywana w więzieniu na zamku w Lublinie. Na skutek ciężkich warunków bytowych zachorowała na gruźlicę płuc i wiele miesięcy przebywała w więziennym szpitalu. WSR w Lublinie, w oparciu o zapisy amnestii z 22 listopada 1952 r., postanowieniem z 10 kwietnia 1953 r. złągodził jej karę do czterech lat i ośmiu miesięcy więzienia. O przedterminowe

IPN. 01/435/9
148/01

Półtorne metody bezpieki w walce z zakonami katolickimi, jako ostojami katolicyzmu w Polsce

Warszawa. — Reżim warszawski prowadzi od dłuższego czasu gwałtowną kampanię przeciwko zakonom katolickim, oraz przeciwko sekcje religijnej, zwanej „Świadkowie Jehowy”. Bezpieka fabrykuje fałszywe dowody rzekomej działalności podziemnej, jak również antyreżimowej. Na podstawie tych dowodów przeprowadzane są masowe aresztowania w różnych, częściowo polskich.

Rzecznik Urzędu Bezpieczeństwa, mjr. Dziemidok (?) zapowiedział na jednej z konferencji prasowych, jakoby niektóre zakony katolickie prowadziły „przestępczą działalność” i jakoby podziemie wykorzystywało zakony katolickie do działalności antyreżimowej.

Dowodem — sfabrykowanym oczywiście przez agentów bezpieki — miało być wykrycie rzekomych „składów broni w klasztorze Michaelitów w Miejscu Piastowym koło Krosna” i w klasztorze Salwatorianów w Mikulowie na Śląsku. Bezpieka miała także zdobyć „dowody” pomocy udzielanej jakoby przez niektórych zakonników oddziałom podziemnym.

Ostatnio bezpieka aresztowała kilku zakonników Bernardynów w Radecku, w powiecie Zamość, pod zarzutem, jakoby od kilku lat współpracowali z organizacją podziemną.

Bezpieka ma naturalnie usługujących świadków; twierdzi ona, iż niejaki Pilarski Marian, aresztowany w kwietniu br. zeznał, jakoby za namową przełożonego tego klasztoru, zorganizował nową grupę podziemną, która działała do kwietnia br. i miała zlikwidować 6 działaczy komunistycznych. Bezpieka twierdzi dalej, jakoby ukrywający się w lasach ks. Płonka był przywódcą jednej z band podziemnych, która zabija członka P.P.R. Szenbiaka z Radecku.

Po wyliczeniu zarzutów zbrodni i napaadów, Dziemidok oskarżył zakon Bernardynów z Radecku, jakoby ich klasztor stał się punktem łączności i spotkań podziemnej organizacji „Jar”. Wiadomo, że agenci bezpieki znajdują zawsze, co chcą znaleźć i nie cofają się ani chwili przed podrzucaniem materiału, który następnie znajdują.

W ten sposób aresztowano gwardiana klasztoru ojca Rybę, przeora Jana Hugolina, jego zastępcę Gracjana Ożęgę, oraz 6 innych zakonników. Zatrzymany został również dyrektor gimnazjum, prowadzonego przez ten zakon, ojciec Michnara Walenty.

Ataki bezpieki warszawskiej kierują

się również przeciwko Jezuitom w Krakowie. I tak w bursie im Kunowicza, prowadzonej przez księdza Jezuitę, Moskałę, bezpieka posłużyła się prowokacją, podrzucając broń i amunicję, która według późniejszych doniesień policji politycznej, znajdowała się rzekomo w kasetkach zamurowanych w piwnicy. Władze komunistyczne prowadzą kampanię przeciwko niewygodnemu księdzu Moskałę, ponieważ od lat znany on jest ze swojej prawości, oraz wielkiego wpływu na młodzież akademicką, studiującą w Krakowie.

Na zakończenie swego wywiadu, przedstawiciel bezpieki, mjr Dziemidok powiedział, że pomimo tych faktów, odpowiedzialne władze kościelne nie podjęły jeszcze żadnych kroków przeciwko działalności niektórych zakonów i księży.

Z powyższych wyczynów bezpieki wiadac, że reżim warszawski nie myśli szanować nawet narzuconego biskupom porozumienia, ale prowadzi nadal kampanię zniesławienia księży i zasłużonych zakonów — zawsze jednymi i tymi samymi metodami, przy pomocy różnych Dziemidoków nasłanych do Polski przez NKWD.

strona: 0755

Artykuł z 8 lipca 1950 r. opublikowany w emigracyjnym piśmie „Narodowiec”, wydawanym we Francji (zbiory IPN)

zwolnienie zabiegała jej matka Wiera. Ostatecznie z więzienia zwolniono ją warunkowo 16 lipca 1953 r. Jako formę szykany wobec syna, Janusza Pilarskiego, należy uznać fakt, że po powołaniu go do odbycia zasadniczej służby wojskowej w listopadzie 1957 r. został on przymusowo zatrudniony w kopalni węgla, gdzie pracował od grudnia 1957 do września 1958 r.

Wyrok skazujący wobec M. Pilarskiego z 16 października 1951 r. został uznany za nieważny postanowieniem Sądu Warszawskiego Okręgu Wojskowego z 7 listopada 1991 r. Rok później, 16 listopada 1992 r., Sąd Wojewódzki w Zamościu unieważnił wyrok wobec jego żony Wiery. Z kolei 20 sierpnia 1991 r. unieważniony został wyrok skazujący wobec Danuty Pilarskiej.

Marian Pilarski został odznaczony m.in. Krzyżem Walecznych (1922), Medalem za Wojnę, Medalem Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości i Brązowym Krzyżem Zasługi. W 2007 r. prezydent RP Lech Kaczyński odzna- czył go pośmiertnie Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski

Przemówienie prokuratora w procesie agentów wywiadu amerykańskiego

Oskarżeni prosili o łagodny wymiar kary.

„za wybitne zasługi dla niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej”, zaś w lipcu 2015 r. został pośmiertnie awansowany do stopnia pułkownika.

Dzięki kwerendzie prowadzonej przez pracowników Oddziału IPN w Lublinie udało się ustalić miejsce zakopania zwłok Mariana Pilarskiego. 23 stycznia 2017 r. w trakcie prac ekshumacyjnych wydobyto szczątki dwóch osób. W wyniku przeprowadzonych badań identyfikacyjnych ustalono, że należały one do Pilarskiego i Biziora. 17 października 2017 r. odbył się ich uroczysty pogrzeb. Szczątki obu działaczy podziemia zostały złożone w krypcie bazyliki pw. św. Antoniego Padewskiego w Radecznicy.

Wiera Pilarska zmarła w Tyszowcach w czerwcu 1980 r.

Uroczysty pogrzeb Mariana F. Pilarskiego i Stanisława Biziora w bazylice w Radecznicy, 17 października 2017 r. (fot. Dawid Florczak)

